

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 3.

Czwartek, dnia 16-go Stycznia 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Nasz program maryawicki.

„O ile polepszycie i powiększycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze.“
Adam Mickiewicz. Księgi Pielgrzymstwa P.

Społeczeństwo nasze zwykło robić zarzut Maryawityzmowi, że ten ostatni nie określa się dostatecznie, a tem samem, że jest jakąś tajemniczą organizacyą, z której od czasu do czasu tylko rozchodzą się, za pośrednictwem prasy polskiej, echa zabobonnych odruchów, za które naród nasz musi się czerwienić od wstydu.

Nie będziemy na razie tego zbijać, pozostawiając to, jako materyał do artykułu przyszłego: „Walka z Maryawityzmem.“

Dziś powtórzymy jedną tylko dosadną myśl pewnego społecznika, z którą się do swoich przeciwników zwrócił, aby zaznaczyć w tej sprawie znamienny dla nas wielce rys: „Uczyć przeciwników logiki, czy uczciwości— to praca strasznie niewdzięczna.“

* * *

Błędem taktycznym Maryawityzmu — w stosunku do społeczeństwa całego i jednostki każdej, możnaby powiedzieć — jeżeli już tak kto chce koniecznie widzieć ten błąd — jest mianowicie to, że Maryawityzm zbyt bezwzględnie, bez ogródek, jaskrawo określił naturę swego stanowiska — i przystąpił błyskawicznie i bez konwenansów do pracy, określonej najzupełniej kodeksem Ewangelii Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Że jednak dzisiaj Chrystus dla społeczności współczesnej stawać się począł coraz bar-

dziej „idealną nieokreślonością“, którą się wszyscy starają lekceważyć i rugować z życia praktycznego—stąd i Jego nauka i Jego ewangeliczny kodeks wydawać się poczyna wielu za zbyt mało ścisły określnik, jeżeli ktoś doń zechce apelować.

Maryawici właśnie najściślejszą definicyę życia przyjęli, apelując wprost do Chrystusa, który o sobie powiedział bez ogródek: „Jam jest Droga, Prawda i Żywot.“ Kto więc mówi i podkreśla to najwyraźniej, że przyjmuje za zasadę życia swego kodeks Ewangelii, znaczy chyba, że chce i pozwala się określić najdoskonalej, najdokładniej wobec siebie i świata—i o tym nie można mówić, że jest istotą rodzaju nijakiego.

Rodzaj więc maryawicki jest jasny, słoneczny, wyraźny i najzupełniej określony—bo ewangeliczny.

Kto zna Ewangelię—wie czego ona chce i dokąd prowadzi, a tem samem zrozumieć łatwo może, czego chcieć, dokąd dążyć pragną i mogą maryawici. Na razie jednak nie o to nam idzie, abyśmy dbali o legitymacye względem społeczeństwa.

Oni nam nigdy nie uwierzą, im się nigdy dostatecznie nie wytłomaczymy. To próżna!.. Iść więc musi nam o to, abyśmy *my sami* doskonale wyrozumieli: kim jesteśmy, do czego dążymy, a przez to samo — ujrzeli najjaśniej: *w rozumie, woli i sercu swem*, że programem naszym jest rzeczywiście Chrystus, a tem samem *polepszenie i powiększenie dusz naszych* dla mocnego spełnienia woli Najwyższej. Programu maryawici stwarzać nie potrzebują, bo jest gotowy—potrzebują takowy tylko przyjąć i wykonać.

Urzeczywistnienie więc Ideałów ewangelicznych w warunkach swej możności — oto właściwa treść programowej pracy Maryawityzmu.

* *
*

Maryawici! Wiemy już ostatecznie, że jesteśmy społecznością chrześcijańską—Chrystus w pochodzie życia naszego został publicznie wybrany, jako Droga, Prawda i Żywot.

W programie więc naszym żadnych błąkań i wahań być nie może: wszystko jest w boski sposób rozświetlone Ewangelią Pana Naszego Jezusa Chrystusa — wszystko wytknięte dla życiowego spełnienia regułą Związku naszego: tylko brać i urzeczywistniać! Boski wzór życia naszego — Jezus Chrystus wołał i woła dotąd do wszystkich zrzeszonych w Maryawityzmie: „Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz Niebieski doskonały jest“—a więc tem samem przyjściem i nauką swą obwieścił już raz na zawsze jedynie pewny *program udoskonalania duszy*, która bez tej zdolności nie może uwielbić Boga i znaleźć dla siebie wiecznotrwałego szczęścia.

Ten program przyjmuje Maryawityzm i o jego spełnieniu myśli nieustannie i dla jego urzeczywistnienia chce wszystko poświęcić naprawdę.

R.

Z życia Maryawickiego.

Ofiara fanatyzmu.

Istota chrześcijaństwa—to miłość; na niej zawisł „wszystek zakon i prorocy“. Ona czyni człowieka chrześcijaninem; bez niej niema chrześcijaństwa,—bo „kto nie miłuje, nie zna Boga“,—powiada Jan święty.

Jednakże rz.-katolicy, w swem życiu i działaniu, odrzucają tę zasadę, zamieniając główne przykazanie Chrystusa na zasadę nienawiści do wszystkiego i wszystkich, co nie chcą mieć z ich hierarchią nic wspólnego. Jest to dla człowieka, który ma wiarę, bolesny objaw odchrześcijanienia wielkiej części obozu chrześcijańskiego.

Do jakiego stopnia doszło to zaparcie się miłości chrześcijańskiej w obozie rz.-katolickim, dowodem tego jest stosunek rz.-katolików do maryawitów — zwłaszcza w ostatnich miesiącach.

Słyszymy coraz częściej złowrogi pomruk wśród rz.-katolików: „wyrznąć maryawitów!!!“ Jak Polska długa i szeroka, wszędzie, gdzie są maryawici, poczęto im grozić śmiercią...

Oto we wsi Lipińskie, Gostyńskiego powiatu, Warszawskiej guberni, od miesiąca, rz.-katolicy grożą pogromem i rzezią maryawitom. Umówione jest nawet hasło: z którego domu usłyszą napastnicy hasło: „wie-



Zbrodnia Kaina.

rzymy w papieża",—ten dom ocaleje z mieszkańcami, — gdzie zaś usłyszą wyznanie: „wierzymy w Boga", tam domostwo ma być zburzone, a mieszkańcy wyrznięci...

Podobne wieści nadchodzą nas z Płockiego, z okolic Nowo-Mińska, z Siedleckiego, Kaliskiego i innych miejscowości.

We wsi zaś Długa-Kościelna, powiatu Nowo-Mińskiego, gub. Warszawskiej, rzymscy katolicy, podżegani przez swych przewodni-

ków, w ostatnich dniach dopuścili się zabójstwa...

Dnia 29 grudnia, r. z., w niedzielę, po różańcu, powracał do domu z kościoła maryawickiego, miejscowy gospodarz, dwudziestosześcioletni maryawita, Stanisław Łabędź. Gdy zbliżył się do własnej zagrody, zastąpiło mu drogę czterech rz.-katolików, parobczaków (dwóch Osików, Gawroński i Grzegorek), jeden z nich uderzył Łabędzia w głowę żelazem z taką siłą, że ostrze przebiło czaszkę i wyszło pod okiem... Nieszczęśliwy runął na ziemię...

Miejscowa policya wdrożyła śledztwo. Świadkiem wypadku jest siostra żony zabitego, Weronika Kądziołówna.

Odpowiedzialność za nową zbrodnię względem maryawitów spada na kierowników duchownych rz.-katolickiego Kościoła, którzy podeptali zasadę chrześcijańską miłości i wychowali miliony swych wyznawców w strasznej nienawiści. W Długiej Kościelnej to nawoływanie do nienawiści i zemsty względem maryawitów powtarza się ustawicznie... Jest tam naprzeciw kościoła maryawickiego dom, w którym rz.-katolicy zbierają się stale na hulanki i planowanie wybryków nienawiści względem wyznawców Maryawityzmu.

Biedny lud polski, kierowany jest dotąd przez tych, co „Boga nie znają!..“ Już oni nie wiedzą, że idea chrześcijańska, jaką jest Maryawityzm, głoszący miłość Boga i bliźniego, wzmacnia się, rośnie i zwycięża przez znoszenie prześladowania i śmierć męczeńską swoich wyznawców.

Ukochany nasz brat, Stanisław Łabędź, zwiększył liczbę ofiar rz.-katolicyzmu i grono naszych męczenników.

Jeśli rz.-katolicy sądzą, że przez tę zbrodnię i rozsiewanie pogróżek o „rzezi maryawitów“ chcą nas zastraszyć, — to mylą się grubo. My maryawici stoimy przy Chrystusie, Jemuśmy zaufali i pewni jesteśmy naszego zwycięstwa, ufni w słowa Chrystusa, że „kto mieczem wojuje, sam ginie od miecza.“

Żonie zaś i osierociałej rodzinie br. Stanisława Łabędzia szlemy słowa szczerego współczucia; imię jego przejdzie zapisane złotemi zgłoskami do historyi naszej walki o tryumf Chrystusa i szczęście wydziedziczonych.

Maryawita.

Z Żeliszewa.

Czytelnia. Szkoły. Zcalenie gruntów w Kłodziu i Trzemuszce.

— W Żeliszewie mamy bibliotekę parafialną wraz z czytelnią, którą obecnie powiększono o 200 nowych dziełek ludowych. Czytelnictwo u nas nie jest należycie rozwinięte, a to zawdzięczając temu, że dotychczas jedna szkoła i to ciasna nie mogła wszystkich obdarzyć sztuką czytania. Teraz, gdy mamy drugą szkołę—specyalnie dla maryawitów i kursa dla starszych,—mamy nadzieję, że nie tylko zniknie analfabetyzm lecz, spodziewamy się, i czytelnictwo wzrośnie, co posłuży do rozwinięcia umysłów i do racyonalniejszego gospodarstwa na nowo utworzonych koloniach, powstałych po dokonaniu komasacyi (zcalenia) gruntów.

Przed kilku tygodniami pisałem o rozpoczęciu lekcyi w nowej szkole maryawickiej w Żeliszewie i o tem, że dzieci zgłasza się więcej niż 120, że więc wszystkie nie będą mogły się uczyć. Dobra wola jednak br. nauczyciela Bolesława Pawlaka i wyrozumiałość ze strony parafian, potrafiły zaradzić i zadowolnić wszystkich. Korzystając z pozwolenia na prowadzenie kursów wieczorowych dla starszych, podzielono dzieci w ten sposób, że starsze dzieci, a mieszkające bliżej, uczęszczają na kursa wieczorowe, które ku wygodzie dzieci możliwie wcześnie będą się odbywały.

Rodzice dzieci za nadobowiązkową pracę obiecują wynagrodzić br. nauczyciela.

Szczęść Boże pracy i dobrej woli i daj nam coraz więcej zrozumienia wspólności interesów i wzajemnego wyrozumienia.

— Idąc za przykładem Żeliszewian i my w Kłodzie przeprowadziliśmy zcalenie naszych gruntów. Akt przyjęcia podziałów podpisaliśmy przed kilku dniami. Zasiewy ozime uczyniliśmy już na nowych działach. Wielu z nas i budowle przeniesie na kolonie, inni zostają w starych siedliskach w oddaleniu od swego gruntu. Nie wszyscy jeszcze rozumieją, o ile to pożyteczniej i wygodniej mieszkać przy gruncie i widzieć naokoło granice swoje. Sądzę jednak, że i ci, co zostali w starych siedliskach, przekonawszy się o stratach, jakie stąd będą mieli, przebudują swe budynki na kolonie.

Sami maryawici, mieszkańcy Kłodzia, przy okazyi nowych pomiarów, idąc też w tem za przykładem Żeliszewa, oddaliśmy mórg ziemi. Tu w przyszłości stanie kapliczka, gdzie Bóg Utajony przemieszkując, będzie nas obdarzał życiem swem Boskiem,—i ochronka dla dzieci, bo do Żeliszewa, gdzie już jest ochronka, mamy za daleko.

Rząd, znając ciężkie warunki tutejszych mieszkańców, udzielił pożyczki 6%-wej na lat 5 z prawem prolongowania na dłużej—dla Żeliszewa 18 tysięcy rb., dla Kłodzia 4 tysiące 500 rb. i dla Trzemuszki 4 tysiące rb.,[1]) nadto udziela drzewo z lasów rządowych po cenie taryfowej, choć w małej ilości i młode, cienkie sztuki.

[1]) Pożyczka bywa udzielana tym głównie, co się przebudowują.



Akt zcalenia (komasacyi) gruntów w Żeliszewie.

— W roku bieżącym stał się w naszej wsi Trzemuszka fakt znamienny, historyczny!

Z działków drobnych — długich, rozrzuconych w kilku miejscach, przeszliśmy na gospodarki w kształcie kolonii—bo przeprowadziliśmy tak zwaną komasacyę, a mówiąc po naszemu — zcalenie gruntów. Niektórzy nawet i łąki i pastwiska dostali przy ornym gruncie. Szkoda tylko, że niektórzy dla rozmaitych powodów—niby dla dobrej ziemi w ogrodzie, zostali we wsi na starych siedliskach, będą więc mieli daleko do gruntu. Dowód to, że jeszcze mało znamy sposoby poprawnego gospodarowania i ulepszania gruntów. Konieczność jednak, zdaje się, nauczy nas tego rozumu, bo gruntu coraz mniej i na małym kawałku trzeba się będzie wyżywić. Ale podobno w Chinach z jednego morga potrafią dużo korzyści wyciągnąć, a przecie u nas grunta nie są gorsze—tylko gorzej uprawne. Mając grunt blizko domu z mniejszym nakładem pracy i kosztu można go lepiej doprawić, a choćby tak korzystną, szczególnie pod zasiew warzywa, przeprowadzić r e g u l ó w k ę choćby na pół łokcia głęboką.

W całości jednak zcalenie u nas wypadło nie najgorzej. Jedną tylko mieliśmy przykrość od braci naszych rzymsko-katolickich.

Przeszkodzili nam w wydzieleniu morga ziemi pod ochronki i kaplicę, choć prawie wszyscy maryawici piśmiennie prosili o to p. komisarza, przeznaczając każdy, odpowiednią do swej zamożności, część schedy. Od rz.-katolików nic nie żądaliśmy, chyba tylko, by nam w tem nie przeszkadzali, a jednak oni z wielką złością sprzeciwili się naszemu pragnieniu.

Zeliszewiak.

Stryków.

Dnia 4 stycznia r. b. Zarząd parafii Przenajświętszego Sakramentu w Strykowie otrzymał od p. Kuratora warszawskiego Okręgu naukowego pozwolenie na założenie 2-klasowej szkoły parafialnej.

Dotąd maryawici tutejsi posiadali w Strykowie szkołę prywatną jednoklasową, do której w obecnym roku szkolnym uczęszcza dzieci około 160, pobierając naukę na dwie zmiany: jedni od g. 8 do 12 w południe, drudzy od 1 do 5 po południu.

Wobec wzmożonego ruchu oświatowego i dążenia maryawitów do wyższej nauki, Zarząd parafialny przed kilku miesiącami wystąpił do odpowiednich władz z prośbą o założenie szkoły 2-klasowej, co w tych dniach osiągnęło pomyślny rezultat.

Z ruchu religijnego.

Moderniści.

Moderniści, zwłaszcza pracujący na łamach pisma „Battaglie d'Oggi“, zebrali się w salach redakcyi rzeczonego pisma na kongres, w celu wspólnego omówienia środków obrony przeciw napaściom klerykałów.

Kongres ten miał miejsce w ostatnich dniach miesiąca października minionego roku i—jak donosi „Secolo" pod datą 31 października—był nader liczny. Między słuchaczami znaleźli się przedstawiciele rzymskiego duchowieństwa, kilku pastorów protestanckich i liczne szeregi studentów z wyższych zakładów naukowych.

Stwierdzono również obecność profesora Salvatora Minocchi, doktora Aschembrodel'a i doktora Rutili.

Wielce zasłużony w ruchu modernistycznym prof. January Avolio, wydawca czasopisma „Battaglie d'Oggi", w gwałtownym referacie swoim wystąpił przeciwko celibatowi, istniejącemu obecnie w Kościele rzymsko-katolickim.

Wśród licznych mówców zaznaczył się D-r Petroniusz Zavattaro, który dość długi czas przebywał w swoim czasie w Szwajcaryi jako członek misyi biskupa Bonomelli.

Podjętą wreszcie ogólnie myśl zwołania najbliższego kongresu modernistów do Rzymu wprowadzono w czyn przez odpowiednią uchwałę.

A ponieważ program tego kongresu dotąd nie wyszedł z druku, korzystamy zatem z punktów przesłanych przez wybitnych modernistów do redakcyi „Secolo", by zaznaczyć główne cechy, mającego się zebrać kongresu.

1) Moderniści są przeciwnikami władzy politycznej Kościoła, która nie może się obyć bez obłudnych, wykrętnych, dyplomatycznych lubo pozornie świątobliwych wybiegów.

2) Moderniści są również przeciwnikami przywrócenia władzy świeckiej papieżowi. Rzym winien być tylko stolicą rzymskiego biskupa, który—jak to było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa—musi w sposób braterski traktować innych biskupów.

3) Celibat, jaki istnieje w praktyce, jest tylko—według zdania prof. Avolio i wszystkich ludzi rozsądnych — parodyą i jest przyczyną upadku obyczajów wśród duchowieństwa. Muszą więc moderniści systemowi temu wypowiedzieć walkę. Gdzie jednak duchowieństwo stoi na wysokości swego posłannictwa i święcie pełni obowiązki powołania swego, tam moderniści uchylają czoła przed niem, walcząc głównie z tymi, którzy—według słów św. Bernarda — „uchylając się od małżeństwa, zaprowadzają niecny konkubinat."

4) Stosownie do cennej wskazówki kardynała Mathieu, wszyscy księża, by nie być ciężarem dla parafian, winni ćwiczyć się w jakiemś rzemiośle ręcznem.

5) Moderniści nie chcą wyłączać się z Kościoła, mniemają jednak, że Kościół rzymsko-katolicki musi uledz gruntownej wewnętrznej reformie. „Tym sposobem—mówią oni — zostajemy wierni Kościołowi pomimo ucisku i prześladowania, jakie ponosimy i pracować będziemy nad ideą zjednoczenia wszystkich wiernych bez różnicy wyznania."

Z krainy Szwedów i Norwegów.

Jeden ze znanych polskich kaznodziejów, [1]) unosząc się w swych niezmiernie długich kazaniach nad prześladowaniem w różnych czasach i miejscach Kościoła, między innemi z patosem woła: „Zapytajcie Szwecyi, Norwegii i Danii, jakiemi się sposobami pozbyły wiernych biskupów, wiernych kapłanów, wiernych wyznawców Kościoła świętego?..."

Nie wchodzimy obecnie w to, czy rzeczywiście wiernymi byli ci biskupi i kapłani, i za jaką wierność zostali usunięci, ani jakimi środkami, dość, że to usunięcie hierarchów rzymskich nie ściągnęło na dane ludy kary Bożej, wcale nie wyszło im na złe, owszem, powiedzieć można śmiało, że niezwykle stało się pożytecznem, bo kiedy inne narody, nie umiejąc zdobyć się na podobną energię, pod rządami hierarchów rzymskich do cna zgangrenowane zostały,—weźmy taką np. Hiszpanję, Francyę, Włochy, Austryę, a nie daleko szukając, nasz naród biedny polski, gdzie pod laskami pasterskiemi i arcypasterskiemi rozwija się bezpiecznie wszelkie zło w pomrokach bezprzykładnej ciemnoty,—to tamte narody wysoko moralnie stojąc, szybują daleko naprzód. Wspomnę choćby o sławnym u nas na świat cały analfabetyzmie, gdy w Szwecyi prawie że analfabetów niema; nie mówiąc

[1]) Ks. Aleksy Prusinowski.

już o moralnej stronie, z czego również niestety znani jesteśmy wszędzie.

Uważam więc, że nie od rzeczy będzie przyjrzeć się nam, bracia maryawici, jak bez opieki wiernych Rzymowi biskupów i kapłanów pojmowaną jest i cenioną cnota w położonym od nas na północ kraju Szwedów i Norwegów. Niech nam posłuży ku temu obrazek wyjęty z „Zarania“ następującej treści: „Bywają narody szczęśliwe: tam w nich duch Boży tak się pięknie rozgościł, że już niemal Królestwo Boże na ziemię ową rozlał... O krzywdzie rzadko się u nich słyszy. I bywa nieraz..., że niema u nich ani jednego ciężaru, ani jednego, coby się krzywdą względem bliźniego splamił, za co by się za kraty więzienne dostał“.

Ten kraj—na północy, w surowym klimacie, wśród skalistych obszarów gór, a między niemi skrawków ziemi rodzajnej—to kraj Norwegów i Szwedów...

W tym kraju dziwny pokój panuje wśród ludzi i szacunek niewysłowiony dla cnoty: dla czynów dobrych i dla miłości względem braci...

Jakoś przed rokiem naród szwedzki złożył wielki hołd dla pisarki swej, pani Selmy Lagerlef, jako siewczyni pokoju w sercach ludzkich. Nie błyskotliwa to pisarka; nie maluje przed oczyma czytelników obrazów świetnych zwycięztw wojennych; nie opisuje strasznych, wstrząsających wydarzeń: ona z wielkim spokojem, z pogodą uzdrawiającego i odradzającego słońca wiosennego opowiada, jak ludzie sieją lub siać powinni wśród swego otoczenia dobre czyny i jak miłość braterską w życiu winno się stosować...

Pięknemi są jej „Legendy Chrystusowe“. Ulubiona to książka wśród Skandynawów (Szwedów i Norwegów). Za nią to i za inne podobne dziełka skromna ta pisarka w roku zeszłym otrzymała najwyższą narodową nagrodę. Gdy stanęła przed królem i najwyższymi swego narodu dostojnikami, ażeby z rąk ich przyznanie nagrody otrzymać, na podziękowanie odczytała im swą opowieść o dobrej matce, która dzieci swoje wychowała na dobrych ludzi... Tak wszędzie i zawsze cnotę dobrych czynów krzewi...

Najbardziej bodaj swemi utworami pisarskiemi wszczepiła do serc ludzkich naśladowanie czynów Chrystusa—tych czynów, które rozbrajały najzatwardzialsze serca—bo były czynami z miłości powstałymi.

„Jechał raz król na wyprawę przeciw poganom; było to dawno, kiedy jeszcze w leśnych puszczach Norwegii, jak puhacze, kryły się resztki czcicieli starych bogów. Jechał król w pełnej zbroi, by mieczem tępić pogaństwo.

„Sokół twój, królu, nie pokona puhacza! gołąbka tylko dokonać tego może — jedynie gołąbka“. Dobroć, łagodność i miłość zwycięża i pokój sieje...

Całą opowieść „W świątyni“ poświęciła pisarka szwedzka temu, by zaszczepić w ludziach przekonanie, że tylko sprawiedliwość jest rzeczą świętą. Więc w przepięknych słowach opowiedziała, jak Dziecię Chrystus znalazł się w świątyni Jerozolimskiej, jak się oddzielił od Matki swej i św. Józefa, a pilnie słuchał, co się dzieje wśród ludzi. I widział, jak arcykapłani odbywali sądy, a nie czynili zadość sprawiedliwości, jeno formalnie przyznawali słuszność tym, co około swej sprawy umieli chodzić i nawet krzywoprzysiądz, byle wygrać nawet grosz wdowi, choć oddany, żeby się worek bogacza pomnażał.

I opowiadała pisarka szwedzka, jak Dziecię Jezus sprawiedliwości nakazywał panowanie, a arcykapłanów zawstydził, że nie potrafili być sędziami w duchu Bożym.

I piękną jest „Legenda Chrystusowa“, jak Jezus chłopięciem będąc małem, i pszczółkom pomagał w robocie, i kwiatki chronił od szkody i wszędzie i wśród wszystkiego dobro czynił. I widywał to żołdak rzymski, na straży u bram miasta stojący, i często Chłopię owo strofował lub nawet piką potrącał. A była raz spiekota wielka. Żołdak prażył się w żelaznej zbroi, już prawie mdlał od porażenia słonecznego, co spostrzegłszy małe Chłopię, pobiegło do strumienia, nabrało w rączyny odrobinę wody i przyniosło ją żołnierzowi — i orzeźwiło go“. Dobre czyny, zawsze dobre czyny!

Przy opowieściach takich pisarka szwedzka w rozmaity sposób z największem przekonaniem wszczepi do serc czytelników swoich zasadę: „Celem życia twego niech będzie pragnienie sprawiedliwości, a miłość twoja niech obejmie wszystkich ludzi biednych, cierpiących, i pokrzywdzonych, cały świat boleści!“

„Zeszedłem na ziemię i uczyłem ludzi, by kochali jedni drugich. I dopóki tego nie spełnią, nie będą mieli ucieczki od smutku i cierpień ani za życia na ziemi, ani po śmierci“. Takie prawdy powtarza wciąż pisarka szwedzka w prostych a pięknych „Legendach Chrystusowych“ i we wszystkich swych utworach. A jej naród wchłania do serc swych te zasady i oddawna już żył niemi i oto panuje dziś wśród niego „raj szczęścia i światła“, pokój i miłość względem siebie; pokój sieją i mnożą go czyny, z miłości poczęte, z wykonywania tego, czego nauczał Chrystus Pan. Bo nie bezmyślne niewolnictwo i praktyki, ale treść nauk Bożych jest twórczynią pokoju wśród ludzi i „raju szczęścia i światła“ na ziemi.

Ks. St. Sz.

Przedstawienia jasełkowe u Maryawitów

W okresie świątecznym Bożego Narodzenia w wielu parafiach maryawickich urządzane i grywane bywają t. zw. J a s e ł k a. Nie od rzeczy będzie kilka słów w tym względzie powiedzieć, jakkolwiek w przeszłym roku historyczny rys tych przedstawień zaznaczyliśmy już dostatecznie w „Wiadomościach“.

Obecnie chcemy się zapytać praktycznie: czy jest jaki pożytek z tej gry i czy warto zwrócić baczniejszą uwagę i polecać na przyszłoć zajmowanie się i urządzanie wspomnianych przedstawień. Ze względu na temat, czyli myśl zasadniczą, Jasełka bardzo się sympatycznie same zalecają i godne są poparcia w parafialnem życiu. Z dotychczasowej jednak praktyki rodzimej przekonaliśmy się, że najwznioślejszy temat Jasełek, jakim jest Narodzenie Pan Jezusa, został ogólnie sprofanowany. Gwoli rozbawienia ludu na tle mesyanicznem nie powołani autorowie wytwarzali najróżnorodniejsze sceny krotochwilne, które swoim układem, wprost jakby usiłowały obniżyć poziom uczuć wiary i miłości chrześcijańskiej względem tajemnicy Wcielenia, a to właśnie przez traktowanie tematu Boskiego: bajeczkowo, legendarnie, komicznie.

Przypomnijmy sobie, co o nadużyciach jasełkowych pisał kronikarz 18 wieku, Kitowicz, którego świadectwo przytaczaliśmy swojego czasu, w „Wiadomościach“. Jasełka wtedy zeszły—i to w kościele—do rzędu hecy zabawnej. A i obecnie przedstawienia te przeważnie noszą jeszcze charakter cyrkowy.

Prawda, pisarze tej miary artystycznej, jak Lenartowicz, Konopnicka, Or-Ot, poczęli takowe uszlachetniać co do formy i treści, ale zasadniczą myśl zlekceważyli, czyniąc Jasełka grą czysto świecką, narodową.

Pierwowzór przedstawień jasełkowych zwraca jednak myśl i serce zupełnie gdzieindziej i zamierza osiągnąć cel obecnie nie uwzględniany. Wiemy, że autorem Jasełek był Serafin chrześcijaństwa św. Franciszek z Assyżu.

Autor tej miary świętości najniewątpliwiej o czem innem myślał, niż dzisiejsi autorowie Jasełek.

Św. Franciszek, jako Apostoł odrodzenia żywej wiary i miłości względem Jezusa Chrystusa, pragnął korzystać z każdej okazyi, aby zagasłe ognisko życia chrześcijańskiego na nowo rozpalić—i ówczesnych ludzi na nowo zbliżyć do Boskiej osoby Zbawiciela.

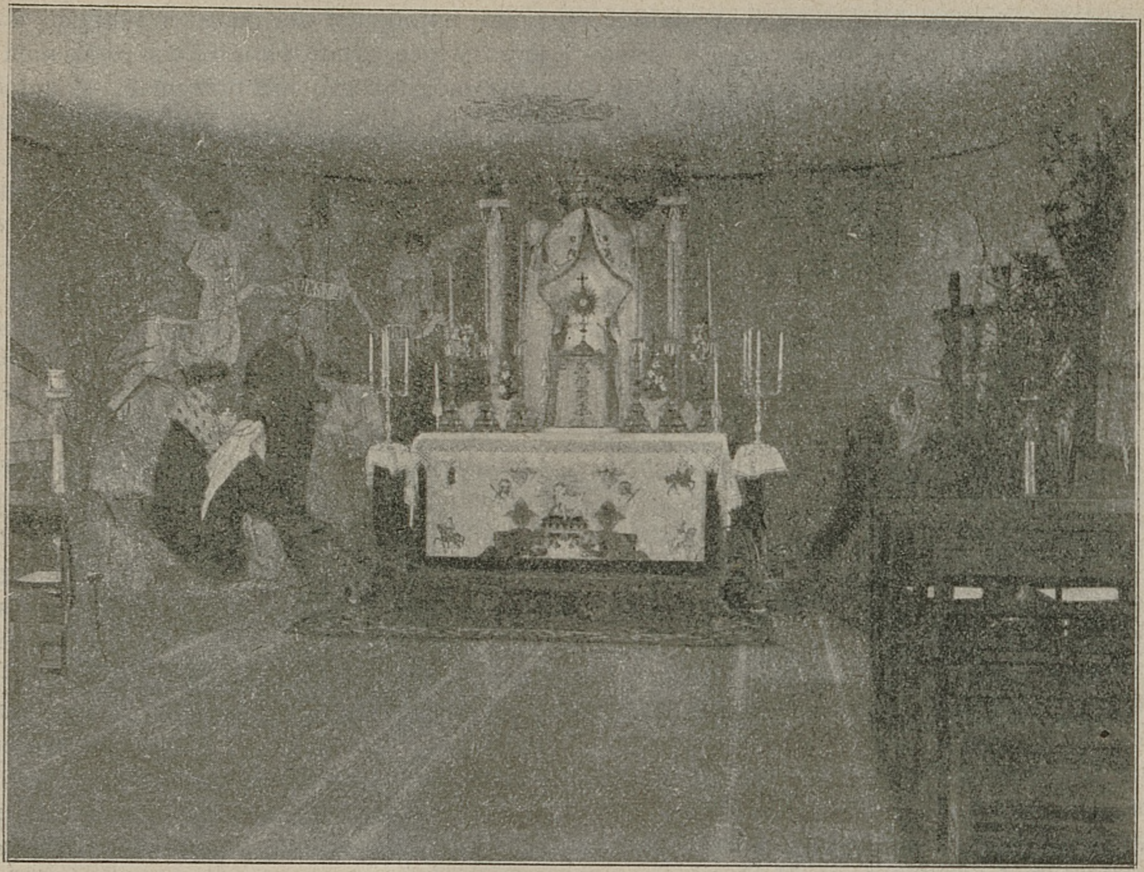
W noc grudniową, podczas uroczystości Bożego Narodzenia, zebrawszy braci i gromadę ludzi, szedł z nimi do pobliskiego lasu pod Assyżem, wziąwszy z sobą żłób, osła, wołu— i urządzał rzewny, sceniczny obraz Bożych Narodzin w Betlejemskiej stajence. W lesie przy odpowiednich śpiewach, modłach, Franciszek wygłaszał płomienne kazanie, wskazując poglądowo na ż ł ó b - k o l e b k ę i na pierwszych świadków Narodzenia Pańskiego,— wołu i osła, które czulszemi się okazały kiedyś niż ludzie obecnie. Robiło to potężne wrażenie na widzach. Rzesze całe nawracały się do miłości Chrystusowej, czyniąc pokutę.

Jasełka są więc jednym z przecudnych kwiatów twórczości Seraficznego apostoła.

A dzisiaj?

Dzisiaj, z boskiego tematu przeważnie uczyniono p r o s t a c k i e w y d z i w i a n i a, bynajmniej nie myśląc o celu pierwotnym Jasełek, a pragnąc tylko tanio i niewybrednie zabawić zebrane tłumy.

Nic też dziwnego, że i szacunek dla Jasełek, inaczej szopką zwanej, nie tylko że



Stajenka betleemska w kaplicy maryawickiej w Płocku.

zanikł, ale co większa, zamienił się na wzgardę. Przysłowiowem stało się powiedzenie: e... to szopka!.. właśnie gdy chcemy coś zlekceważyć, postawić poniżej wszelkiej krytyki.

W tem więc znaczeniu „Szopki" my maryawici nie możemy urządzać. Mamy iść za przewodnią myślą naszego Patryarchy św. Franciszka z Assyżu.

C. d. n.

Rolnictwo u Maryawitów.

Słowo wstępne do Braci gospodarzy.

Każdy z was, Bracia gospodarze, rozumie to dobrze, że rolnictwo jest podstawą waszego bytu. Od niego bowiem zależy wasze życie, życie waszych dzieci, wasza teraźniejszość, wasza przyszłość doczesna. Do niego też skierowane sa wasze myśli, wasze wysiłki, wasze prace. W rolnictwie złożyliście wasze nadzieje ekonomiczne. I jak ptak żyje powietrzem, jak ryba wodą, jak robotnik fabryczny fabryką, która mu daje całe utrzymanie, tak wy żyjecie rolą i z niej czerpiecie wszystko, co wam potrzebne do życia codziennego i zaspokojenia nieodzownych potrzeb. I rzeczywiście, rolnictwo powinno wam dać wszystko; ta ziemia, ten grunt, waszą krwawicą uprawiany, powinien zaspokoić wszystkie wasze potrzeby; obficie wyżywić was i wasze dzieci, abyście pod dostatkiem mieli dobre, zdrowe pożywienie i nie cierpieli chłodu i głodu; odziać dostatnio, byście nie świecili nagością i ubóstwem, prawie jak żebracy. Rolnictwo winno dać wam ciepłe i wygodne mieszkanie, żebyście nie potrzebowali mieszkać w jednej izdebce nizkiej, ciasnej, pochyłej i brudnej; a przedewszystkiem winno dać wam możność, byście i umysłowo się rozwijali, byście zdobywali oświatę, by wasze dzieci otrzymały dobre wychowanie w ochronce, wykształcenie początkowe

w szkole. Rola wasza powinna starczyć nie tylko na zapłacenie koniecznych podatków, powinna starczyć i na to, byście mogli zaspokoić przyszłość waszych dzieci, wyposażyć synów, córki, a sobie zapewnić spokojną starość. Słowem ta ziemia — to skarb wasz wielki, bogactwo prawdziwe, które w procencie dać winno byt obfity, wygodny, spokojny.

— Jakto? — zapyta nie jeden z was rolnicy, a przecież ja mam 7 mórg gruntu i ledwie z biedą wyżywić mogę swoje dzieci; ciężko pracować muszę na ten kawałek chleba, ledwo mi starczy na podatki, a na jakieś wygody, szkoły, na jakieś dostatki—to o tem ani pomyśleć nie mogę; ot tak biedę się klepie i spycha z dnia na dzień.

Otóż to właśnie, miły Bracie rolniku, to jest naszą bolączką, że sobie poradzić nie umiesz. Ty nie wiesz, że te 7 mórg twoich to wielki skarb, który ci powinien dać obficie to wszystko, com opisał. Umiejętnie gospodarząc na swym gruncie — będziesz zamożnym, bogatym! Oto weź przykład z zagranicy i patrz jak tam sobie ludzie radzą na 6 lub 7 morgach; jak dostatnio bez troski żyją i jak się bogacą. Patrz na drobne gospodarstwa w Belgii, Czechach, Niemczech, Danii.

Oto naprzykład w Czechach wysoko stoi kultura gospodarza. Powinno cię to interesować, bo Czesi to nasi bracia Słowianie i językiem mówią podobnym do naszego.

Gdy przechodzisz przez wieś czeską—wszędzie widać porządek wzorowy, domy duże, wysokie, murowane najczęściej, lub z piasku i wapna stawiane, pokryte dachówką—i myślisz sobie, że to pewno mieszka tam jaki szlachcic bogaty. Wchodzisz na podwórko—ujrzysz jak porządnie jest ogrodzone, czyściutkie, wybrukowane; gdy zajrzysz do inwentarza — krowy piękne, spasłe, duże, z wielkiemi wymionami, prawie jak kubełki—takich to u nas i we dworach trudno znaleźć. Zaglądasz dalej i podziwiasz, że tak dużo świń trzymają. Oto 2 maciory, jedna z prosiętami, 3 lub 4 karmniki i jeszcze parę warchlaków. Dalej owce, kury, gęsi, kaczki, indyki—a wszystko takie ładne, duże, tłuste. Ale pomyślisz sobie — gdzie tu konie? Rozglądasz się, szukasz,—niema. Więc pytasz się o konie, a tu ci mówią, że koni nie trzymają, bo są biedni ludzie, mający tylko 7 mórg gruntu; że konie u nas, mówić ci będą, to tylko najbogatsi fermerzy trzymają, co mają po włóce gruntu; końby wszystko nam zjadł i nie moglibyśmy nic utrzymać, — ani krów, ani świń. Koni więc u nich nikt nie trzyma, tylko jeden maślarz, co odwozi codzień mleko i masło do mleczarni spółkowej do miasta. Powiedzą ci tam, że zmarnieliby doszczętnie, gdyby konie trzymali, a dzieciby musiały chyba kartofle jeść i głód cierpieć. Dla tego nawet ci, co 16 mórg mają, a i ci wszyscy w krowy obrabiają, bo krowy—to podstawa ich gospodarowania i one największy dochód przynoszą i utrzymują w dobrobycie całe gospodarstwo, przy pomocy spółki mleczarskiej, będącej we wsi.

Lecz przejdźmy dalej — do ogrodu owocowego w Czechach. Drzewa aż się uginają od owoców. Szeroko rozstawione, ale każde pełne liścia świeżego, żadnego robaka lub szkodnika tam nie ujrzysz, a sad jest duży—chyba z morgę dobrą zajmuje. A co agrestu, porzeczek, co malin! A dalej: oko uderza—kilkanaście porządnych uli, stojących w ogrodzie. Z boku ogrodu stoją piwnice do przechowywania owoców, konserwów owocowych, soków, do robienia octu, win owocowych; do przechowywania miodu, masła, sera, mleka.

Jak to u nas wszystko zupełnie inaczej! My takich rzeczy wcale nie znamy. Lecz jeszcze nie koniec. Prowadzą cię dalej na pole.

A co te drzewa znaczą?—zapytujesz.

To nasze polne ogrody—odpowiadają ci. Te z boku co widzicie, to wierzby, klony, jesiony, topole: przy drodze i granicach naszych jak również i nad rzeczką i nad stawkiem. A te we środku to wszystko owocowe, tylko tak się niezmiernie rozrosły. U nas — mówi dalej Czech—na całem polu są drzewa, tylko rzadko sadzone, co 40 łokci, a to dlatego, żeby pole i grunt orny mogły dać swój urodzaj: warzywa i zboże, a podglebie i grunt w głębokości, by wydały owoce na drzewach.

Oglądamy następnie warzywa na mordze posadzone, z boku których widnieją inspekta.

Dalej kapusta, buraki, marchew, sałata, kalafiory, selery, pory, szpinak, szczaw—słowem niczego tam nie brak, a takie to wszystko piękne, wielkie, dorodne!.. A toć by to



Rolnik sieje zboże.

starczyło chyba na 5 lat tych warzyw dla jednej rodziny.

Czech to wszystko oddaje do miasta, po co przekupnie na miejsce sami przyjeżdzają, część zaś zachowuje się do wiosny—i wtedy podwójnie płacą.

Przy gospodarstwie jest i mały staw, zrobiony nad granicą. W stawie pełno ryb, najwięcej karpi. „Karmimy je dobrze,—mówi oprowadzający nas gospodarz,—bo z nich spory dochód mamy. Pod kartofle zajęta morga, a zbierają,—mówi Czech,—200 korcy z morgi. Prócz tego buraki pastewne, koniczyna dla krów. Pod zboża mamy tylko 3 morgi niecałe, aby tylko było na słomę, na chleb dla dzieci i dla inwentarza na osypkę. Sprzedawać zboża nie opłaci się, więc wszystko spasamy: świnie najlepiej, bo za nie zapłacą dobrze. A zawsze mamy ze 60 korcy zboża rozmaitego. Co? 60 korcy, ażem wykrzyknął, a skąd nawozu na te warzywa, na te urodzaje.—Trzymamy sporo inwentarza, jakeście widzieli, a prócz tego używamy dużo sztucznych nawozów, bo sam obornik nie starczyłby nam. U nas bez sztucznych nawozów nikt nie gospodarzy i dobrze wiemy, gdzie jakie stosować, więc sowicie się nam opłacają, jak sami widzicie". Rzeczywiście, podziwiałem wysoką kulturę gleby.

(Dok. nast.)

Muzyka i śpiew u Maryawitów.

Pierwszą pracę muzyczną—harmonizacyę pieśni „Jezusa Ukrytego"—nadesłał Redakcyi brat Leon Rokicki, organista przy kościele św. Franciszka w Łodzi.

Według oceny profesora muzyki, harmonizacya ta jest opracowaną poprawnie, z wyjątkiem kilku akordów zbyt twardo brzmiących.

Podajemy Braciom organistom pierwszą tę próbkę naszych usiłowań, prosząc ich serdecznie, aby w grze, towarzyszącej śpiewowi maryawitów, zachowywane były przez nich ściśle zasady harmonii.

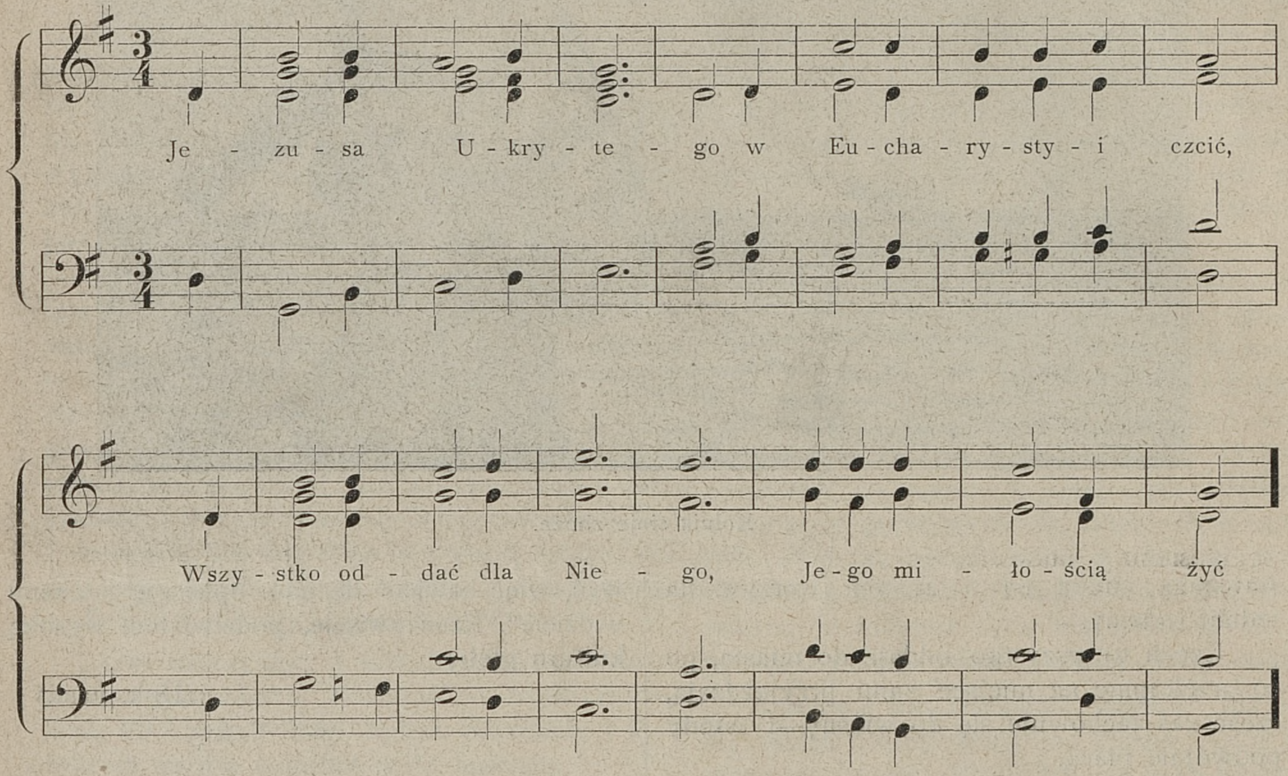
Na pytania, tyczące się działu muzycznego, Redakcya, wedle możności, najchętniej przy-

rzeka odpowiadać i należycie zainteresowanych informować.

Prace nadesłane, poddawane będą krytyce specyalisty Oczekujemy obecnie na harmonizacyę pieśni: „Miłosierdziem Twojem, Panie...“

Harmonizacya pieśni „JEZUSA UKRYTEGO...“

ANDANTE.



Jezusa Ukrytego
W Eucharystyi czcić,
Wszystko oddać dla Niego,
Jego Miłością żyć.

On się nam daje cały,
Z nami zamieszkał tu,
Dla Jego Boskiej chwały
Życie poświęćmy Mu.

Jemu ciągle Hosanna
Śpiewa Anielski chór,
A ta cześć nieustanna
To dla nas grzesznych wzór.

Wiarą ukorzyć trzeba
Zmysły i rozum swój,
Bo tu już niema chleba,
Tu Bóg, tu Jezus mój!

O, niebo mojej duszy,
Najsłodszy Jezu mój!
Dla mnie wśród ziemskiej suszy
Tyś szczęścia pełen zdrój!

Dzielić z Tobą wygnanie
Jego rozkosze są,
Niechże z Nim przebywanie
Będzie radością twą.

On wie, co udręczenie,
On zna, co smutek, łzy,
Powiedz Mu twe cierpienie,
Gdy serce z bólu drży.

W Wieczerniku On Siebie
Raz tylko uczniom dał,
W Ołtarzu się dla ciebie
Codziennym chlebem stał.

Pozwól jasnym płomieniem
Błysnąć tu lampie mej,
Dopóki swojem tchnieniem
Śmierć nie zagasi jej.

O, tak aż do dnia skonu
Wierną niech będę Ci,
Niech u stóp Twego tronu
Wieczność zabłyśnie mi!

Matko pięknej miłości
Za tę na ziemi straż
Daj mi w wiecznej światłości
Widzieć Jezusa twarz.

Jezusa Ukrytego
W Eucharystyi czcić,
Wszystko oddać dla Niego,
Jego miłością żyć! Amen.

Budownictwo wiejskie.

Jeżeli Pan nie buduje domu, próżno pracują, którzy go budują.

Któż nie zna polskiej wsi z całym szeregiem lichych, nizkich, z przygniatającymi dachami, brudnych chałup? Ta nędza jawna trwa aż do naszych czasów, t. j. do czasów kiedy po miastach wznoszą się kilko, lub nawet kilkunasto - piętrowe kamienice. Lud nasz z lękiem jakimś spogląda na najwspanialsze budowle. Wierny ślepo tradycyom, kocha nad wszystko swoje ukochane kąty, z których aż nadto wygląda nędza moralna tych, co te liche domy zamieszkują. Wielokrotnie ludzie dobrej woli starali się słowem i piórem poprawić zło w tym względzie. Przedstawiali potrzebę podniesienia budownictwa wiejskiego, lecz zawsze zabiegi te spełzły na niczem. Okazało się, że naprzód trzeba koniecznie zmienić ludzi, podnieść ich umysłowo i kulturalnie, trzeba koniecznie, żeby się stali lepszymi, a wtedy sami będą się starali byt swój poprawić. Jeżeli człowiek sam jest bez wyższych pożądań i porywów serca, to unika światła, ale przeciwnie, kryje się w najciaśniejszym kącie, bo tam mu najswobodniej i swojsko.

Sześć lat Maryawityzmu, to sześć lat pracy umoralniającej i oświatowej—z jednej strony, a z drugiej—sześć lat zaparcia się i dążenia do ideałów wyższych.

Rok ostatni—rekolekcyjny, to rok oczyszczenia dusz. Względy te upoważniają nas do tego przekonania, że lud nasz rad wyjść z izb budowanych podług miary i formy dziadów i pradziadów i chciałby pobudować so-



Dawna chałupa wiejska w Iłżeckiem.

NARESZCIE!...

(Szkic powieściowy.)

(C. d.)

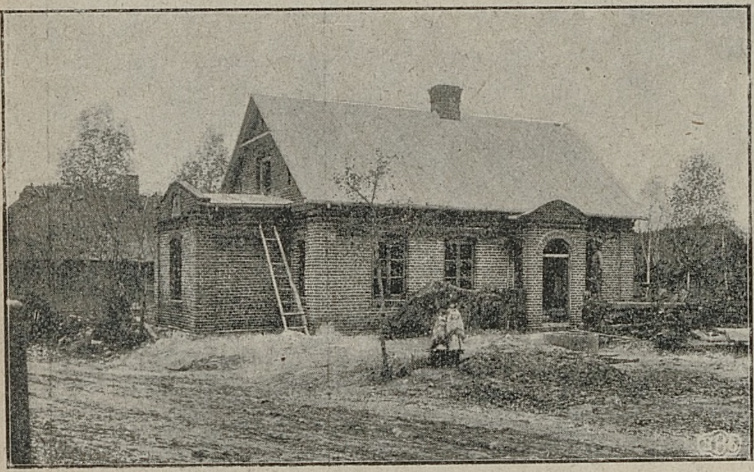
Pan Karol ukończył wprawdzie progimnazyum w Warszawie, posiadał więc pewien census naukowy — a jednak w życiu praktycznem przekonał się, że i ta jego chluba umysłowa — zerem jest właściwie, bo nie daje mu nawet prawa i uzdolnienia na najskromniejsze nauczycielstwo wiejskie.

Lecz jeszcze niedosyć. W arsenale życiowym posiadał p. Karol coś i ze sztuki. Studyował przecież muzykę! Ale i ta niestety, zawiodła go najzupełniej, gdy się przekonał, że nie potrafi i tego, aby pozostał prowincyonalnym organistą. Najszczytniejszą jednak kwalifikacyą, o której nigdy nie wątpił — była jego zdolność twórcza, literacka. Pan Karol lubiał dużo czytać i dużo myśleć, dużo przytem miał fantazyi i poddostatkiem papieru, atramentu i piór.

Pisał więc wiele, prawdziwie „wiele," ale, niestety, uparci redaktorzy zmówili się jakoby z sobą i niezłomnie kwalifikowali utwory jego do... kosza!.. Ostatnia placówka — i ta się zachwiała. Pan Karol przekonał się powoli, że twórczość i literackość jego była właściwie niczem innem, jak tylko bezwartościową grafomanią.

Cała więc struktura życia jego opierała się na gruncie mocno lotnym, piaszczystym, bezpodstawnym.

bie siedziby, które by były odzwierciadleniem ich duszy. Już nawet widzimy, że niektórzy nasi Bracia zrobili wyłom w odwiecznym murze chińskim, wznosząc okazałe domy po wsiach. Oni więc złamali przesąd starodawny, a uczynili to nawet bezkarnie. Dawniej bowiem zmienić cośkolwiek w architekturze wioskowej było największym grzechem narodowym — i takiego śmiałka co najmniej omijaliby wszyscy sąsiedzi. Dzisiaj chętniej przyglądają się wieśniacy ładniejszemu budowaniu i wielu czyni dobre postanowienia naśladować to przy pierwszej okazyi.



Nowy dom mieszkalny wiejski.

Uważam więc, że na czasie będzie rozpocząć szereg artykułów w „Wiadomościach“, w którychby były praktyczne i pouczające wskazówki dla naszych wiejskich Braci w sprawie budownictwa. Żeby te wiadomości były bardziej pociągające, dobrze by było urozmaicić je rysunkami. Ludzie wiejscy lepiejby się oryentowali i zachęcali do pracy postępowej. Nie myślimy przekształcać naszych wsi. Owszem trzeba utrzymać cechy naszych wiejskich chałup. Nie chcemy przekształcać naszych wiosek na modłę wsi zagranicznych, lecz pragniemy to, co jest — udoskonalić. Chcemy wniknąć w potrzeby ludu wiejskiego. A że najlepiej każdy sam wie i odczuwa, co mu potrzeba, bardzo prosimy Braci naszych maryawitów, żeby potrzeby swoje sami chcieli wypowiadać.

(Dok. n.)

Szkółki owocowe.

(C. d.)

Z tego widzimy, że mięso nie tylko nie jest naturalnym pokarmem dla człowieka, ale i szkodliwym. Można powiedzieć, że weszło ono w użycie, jak palenie tytuniu. Choremu

---

Okazało się wszechstronnie, że p. Karol nie posiadał ani określonej wiedzy, ani sztuki, ani fachu, ani nawet zrównoważonego do nich przygotowania. A jednak żył, istniał w Warszawie... Jakim to cudem?

Zawdzięczał to jedynie oryginalnej swej naturze, która sprawiała, że nie wdając się w szachrajstwa wielkomiejskie, mógł jako tako na bruku warszawskim bytować.

Dochodów miesięcznie posiadał p. Karol coś w przybliżeniu 10 rubli. Suma zaiste krezusowa!..

Miał bowiem jako profesor—tak go nazywano—jedną, dwie korepetycye, na które poświęcał kilka zaledwie godzin dziennie. Pozatem był wolny, jak ptak leśny, rozporządzał sobą wszechwładnie, co zwykł nazywać królewską niezależnością.

I na to, dostojne, niezależne w Warszawie stanowisko wystarczało p. Karolowi formalnie 10 rubli miesięcznie.

Jakim sposobem?..

Wprawdzie — nie palił, nie pił, nie grał — z zasady. Do żadnych towarzystw sportowych nie należał, chodził zawsze „per pedes apostolorum“, a w domu dla ekonomii chadzał boso, po knejpowsku.

(C. d. n.)

lekarz zabrania mięsa. Więc rośliny i owoce potrzebniejsze są i zdrowsze dla człowieka, niż mięso. To też po wszystkie czasy byli tacy, co wcale nie używali mięsa, nie mówiąc o biednych, których nie stać na nie. Daniel i trzej młodzieńcy żyli tylko jarzynami, a lepiej wyglądali, niż ich towarzysze, jedzący mięso z królewskiego stołu. A iluż to zakonników i pustelników żyło tylko owocami, a byli zdrowi i dłużej żyli, niż inni. — I dziś nie brak takich nawet między ludźmi zamożnymi, których stać na mięso. Nazywają się oni jaroszami, albo wegetaryanami—od tego, że żywią się tylko roślinami, które nie żyją, jak zwierzęta, lecz wegetują.

Wielu zaś z tych, co używają mięsa, powiada: „i my byśmy się chętnie wyrzekli mięsa, ale co jeść?“ Trudno temu zaprzeczyć. Warzyw, czyli ogrodowizny u nas mało i drogie; oprócz kartofli i ćwikły, trudno na targu coś więcej zobaczyć; nabiał bardzo drogi i powszechnie fałszowany—nie budzi więc apetytu — jest też nie tani. Jeszcze trudniej o owoce.

Ale jak ma być nie trudno, kiedy u nas sadownictwo jeszcze w kolebce? Rzadko napotkać taką wieś, któraby miała domy okolone sadami, chyba że w niej mieszkają koloniści niemieccy, jak na Powiślu. Najczęściej koło domu pusto, nie ma się na czem oko zatrzymać. Jeżeli jest jaka drzewina, to bezładnie rosnąca, lub dzika. W wielu wioskach widzi się gdzieniegdzie stare drzewa, młodych zaś wcale, co świadczy że dawniej prędzej ktoś pomyślał o sadzie, niż dzisiaj.—Niektórzy choćby radzi coś robić, to powiadają: Na co mi się przyda drzewka szczepić i sadzić, kiedy moi sąsiedzi o to niedbają; we wsi coraz ciaśniej, więc szkodnictwo coraz większe; gdy się u mnie pokaże owoc, to nim dojrzeje, chmara dzieci rzuci się na nie z kamieniami i kijami i ani gałęzi nie zostawi na drzewie.

(C. d. n.)

List do Redakcyi.

Z Księstwa Poznańskiego.

Zacni szermierze odrodzenia nauk Chrystusa! Gorące z bohaterstwem podjęte zmaganie się Wasze z rozpanoszonym teraz wszędzie materyalizmem kleru i dążności Wasze ku wzorom pierwotnego Chrystyanizmu mają i tu wśród nas w tych stronach dużo sympatyi. Sprawom silnych tego świata oddana prasa wypacza nam pojęcie o Was. Gdy czytać to, co o Was głoszą, ma się wrażenie, że i Wy macie tę samą Waszym wiernym sprzedaż religijnych posług i te same zdzierstwa. Ale służalczość prasy zanadto nam jest znaną, by na rzeczy patrzeć w tem oświetleniu, w jakiem nam je prasa podaje. Walka z tamtego obozu wre na śmierć i życie. Przychodzący do nas na letni sezon lud wiejski z Królestwa opowiada, że we wsiach, po dworach i chatach chłopskich kolporterzy roznoszą i sprzedają rozmaite świstki z paszkwilami o Maryawityzmie, i w setkaah tysięcy rozchodzą się te paszkwile wśród ludu, gdyż kolporterzy, wysłańcy kleru, zaopatrzeni są w polecenia do proboszczów, którzy ze swej strony wszelki możliwy wpływ wywierają na to, by te świstki rozkupywane były jaknajliczniej, głosząc że, kto kupuje i rozpowszechnia je wśród sąsiadów, tem samem przyczynia się do chwały Bożej na ziemi. Tłumić ducha Ewangelii, bronić zdzierstw i rozpasania kleru jest przyczyniać się do chwały Bożej! Co za niezmierną musi być ciemnota ludu, któremu przez kastę tuczących się jego pracą zjadaczów taka sprzeczność pojęć może być wtłaczaną do głowy! Mówią, że Wasza nauka jest nowością. O świecie! Tak długo wychowywanym byłeś w formach zewnętrznych ale bez ich treści, że jej już nawet nie poznajesz. Marne machinacye ziemskich działaczów, którzy zeszli z drogi, wytkniętej im przez Mocodawcę, zachowawszy tylko to, co było dogodnem dla ich władzy, nazywasz głosem Bożym, a wydobyte z pod pyłu ludzkiego najistotniejsze wskazania Chrystusa nazywasz nowością! Liczne, materyalnemi obwarowaniami z wiekowych przywilejów okopane i ciemnotą ludu rozzuchwalone są zastępy wrogów. Długą i ciężką walkę staczać będziecie Wy i Wasi następcy. Ale mimo wszelkich spiętrzonych potęg zła—dobro zwycięży. Na dnie dusz ludzkich, wśród wspaniałego rozkwitu najeżonej bagnetami „kultury“ i chrześcijańsko-pogańskiej, pod godłem Krzyża prowadzonej, dyplomacyi papiestwa, które od czasu swego przeistoczenia na ziemskie mocarstwo, położyło dla „cywilizacyi“ niepożyte „zasługi“, nadając jej przez długie wieki swoje tło chciwości i zdzierstwa, tli nieutulona tęsknota do miłości i dobroci istotnych idei Chrystusa. Mocne tamy nie pomogą, nadejdzie czas, kiedy ludzkość rzuci tę powłokę blichtru, którą jak marną zmurszałą pajęczyną zasnuto naukę Chrystusa. Boskie drogowskazy Chrystusa wyższe są od ludzkich dyplomacyi i parlamentów, w których jest zawsze poczesne miejsce dla silnych, uciemiężenie dla słabych. Miłość Chrystusa, wprowadzana w życie, uśmierzy drapieżne instynkta ludzkości, pogodzi powaśnione narody i klasy społeczne. Wtedy w księdze odrodzenia Chrześcijaństwa Wasza mężna, wśród takich trudności walcząca, garstka wiernych zajmie obok innych, o te same dążności w Europie walczących zrzeszeń społecznych, należne jej miejsce. Wasi wierni są maluczkimi tego świata pracowitych

krzątań o chleb codzienny, ale ubóstwo uczniów Chrystusa, pierwsze dzieje Chrystyanizmu i historya wszystkich czasów uczą, że nie w bogactwach ma swą siłę twórczość ducha.

Z wrogami odrodzenia Chrześcijaństwa walczcie przykładem, nauką, wbrew wszelkim tamom i trudnościom. Oni swym szykanom torują drogę w każdej wsi do dworów i chat chłopskich, licząca się z ich siłą służalcza prasa walczy z Wami, żadna księgarnia, żaden sprzedawca gazet nie chce mieć Waszych pism w sprzedaży, jesteście wyrugowywani zewsząd przez tych, którzy mają zakorzenioną od wieków przewagę. W tak trudnych warunkach może byłoby rzeczą jedyną wyrobić prawo, żeby z pośród Waszych wiernych niezdolnym do pracy starcom wolno było sprzedawać na ożywionych stacyach i roznosić po wagonach Wasze pisma. Powaga, zdala widoczny napis „W s p i e r a j c i e d o b r ą s p r a w ę" i taniość pisma mogłyby przełamywać wszystkie stawiane zapory.

Tu w tych stronach wiemy o Was przeważnie z pism wrogich. Może nie zrobi Wam to subiekcyi przysłać nam Wasze roczniki i inne Wasze pisma, które dotąd były ogłoszone drukiem. Zbliży Was to z pracownikami, walczącymi o te same ideały chrześcijaństwa we Francyi i Anglii.

Antiquus.

Kronika.

KRAJOWA.

Prawo o pokątnych doradcach Ogłoszono w pismach urzędowych nowe przepisy, na mocy których, osoby nie mające prawa prowadzenia spraw w instytucyach sądowych, a zajmujące się w celach zysku i drogą nieuczciwą udzielaniem porad prawnych, redagowaniem próśb, jak również osoby, zajmujące się jako procederem—w celach zysku—prowadzeniem spraw sądowych, na mocy otrzymywanych plenipotencyi, podlegają za pierwszym razem aresztowi do 3-ch miesięcy lub karze pieniężnej do 300 rubli; za drugim razem zaś—zamknięciu w więzieniu od 2-ch do 8 miesięcy i oddaniu pod nadzór policyjny na lat dwa.

Napływ podróżnych. Ministeryum komunikacyi poleciło zarządom kolejowym, aby w razie wielkiego i nieoczekiwanego napływu podróżnych na dany pociąg — wysyłano drugi pociąg w tym samym kierunku, o czem niezwłocznie należy zawiadamiać publiczność na stacyach.

Prawa eksternów. Ministeryum oświaty rozesłało do kuratorów okręgów naukowych okólnik, dotyczący praw osób, które złożyły egzamin do jakiejkolwiek klasy gimnazyum lub szkoły realnej lecz nie zostały dla braku miejsca przyjęte. Według brzmienia okólnika, władze naukowe obowiązane są wydawać takim osobom świadectwa o przejściu kursu odpowiedniej ilości klas. Świadectwa takie winny dawać eksternom wszystkie te prawa, jakie uzyskują uczniowie, którzy przeszli kurs tych klas w zakładach rządowych.

Kredyt hypoteczny na prowincyi. W zbiorze praw, ogłoszono nową ustawę o rozszerzeniu działalności Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy na szereg miejscowości, które dotychczas nie mogły korzystać z długoterminowego kredytu tej instytucyi. Działalność Towarzystwa rozszerzono na miejscowości następujące: Włocławek, Kutno, Łowicz, Skierniewice, Grójec, Gostynin, Błonie, Mszczonów, Sochaczew, Nieszawa, Brześć Kujawski, Kałuszyn, Radzymin, Warka, Góra Kalwarya, Grodzisk, Żychlin, Ciechocinek, Sielce, Wola, Czyste, Koło, Ochota, Grochów, Pruszków, Brwinów, Grudów, Milanówek, Wołomin, Rembertów, Miłosna, Wawer, Falenica, Otwock, Jabłonna, Konstancin i Skolimów. Pożyczki brać można tylko na nieruchomości murowane, nie wyżej połowy szacunku.

Ubezpieczenie celników. Departament celny postanowił ubezpieczyć na życie w asekuracyi rządowej przy kasach skarbowych oszczędnościowych wszystkich urzędników celnych. W obrębie Królestwa zaasekurowano przeszło dwa tysiące osób.

Popisowi. Władze ministeryalne rozesłały z powodu zatwierdzenia nowego prawa o służbie wojskowej, okólnik do gubernatorów z wyjaśnieniem, iż młodzi ludzie, którzy urodzili się w czasie między 1(13) października 1891 r. a 1 (13) stycznia 1892 r. winni być zapisani do list popisowych na r. b.

ZAGRANICZNA.

Fortyfikacye Paryża. Rada miasta Paryża postanowiła usunąć stare fortyfikacye i wykupić odnośne tereny od państwa za cenę stu milionów franków. Francuski sztab generalny oświadczył, że stan obecny fortyfikacyi paryskich nie odpowiada nowoczesnym wymaganiom wojennym i że Paryż winien być otoczony potrójnym pierścieniem fortyfikacyjnym.

Skarb. Przy odnawianiu starego budynku w Gandawie, w Belgii, mularze znaleźli skarb w złocie i banknotach na sumę dwa miliony czterysta tysięcy franków.

Spadek papierów. Papiery japońskie uległy wielkiej zniżce.

Przeciwko opium. Rząd chiński rozpoczął stosować karę śmierci względem handlarzy i palaczy opium.

Tyfus w armii. W armii serbskiej wybuchł tyfus. Sprowadzono 10 lekarzy specyalistów celem zapobieżenia groźnej epidemii.

Oblężenie Adryanopola. Załoga turecka w Adryanopolu znajduje się w stanie rozpaczliwym z powodu braku żywności. Dalszy opór uważają sami wojskowi za bezcelowy.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.